

MAGDALENA WILEJCZYK
Uniwersytet Wrocławski

KIEROWNICZY CHARAKTER POLITYKI W FILOZOFII PRAKTYCZNEJ ARYSTOTELESA

1. **Nauka naczelna.** Najwy szy to ju czas, by przyzna , e zapropono-
wana przez Platona jedno sprawuj cych w pa stwie władz oraz miłuj -
cych m dro tyle ratowa ma istot prawdziwej polityki, co powag samej
filozofii. Ta ostatnia nie pr dziej wszak e odzyska szacunek, nim „na tych
nielicznych miło ników m dro ci, których dzi ludzie nie nazywaj złymi,
tylko twierdz , e z nich nie ma adnego po ytku, jaka koniecznie ze
zrz dzenia losu nie spadnie, eby si , chc c czy nie chc c, sprawami pa stwa
zajmowa zacz li”¹. Najpierw wi c polityka uchodzi za t nauk , która czyni
pa stwo () swym przedmiotem. Jednocze nie jednak, w wietle pism
praktycznych Arystotelesa, który niechaj b dzie przewodnikiem tych docieka
ka , wła ciwym przedmiotem polityki jest **szcz cie** (μ) - naj-
wi ksze spo ród dóbr mo liwych do urzeczywistnienia w ludzkim działaniu.
„Ani zbyt pochopnie, ani zbyt opieszale”², zastanawia si przeto b dziemy,
jakie wła ciwie zwi zki ł cz wymienione dziedziny i przedmioty. Czy nie
przyzwyczaili my si bowiem, i czy nie słusznie, e polityka jest nauk
o pa stwie? A znów nie tacy malowani, ale prawdziwi filozofowie, (...), raz
si zjawiaj jako politycy, raz jako sofici”³, lecz dlaczego? Bo tak e my,
chc c si czego o tym dowiedzie , ch tnie posłuchamy, „co te to w tamtych
stronach o tym my lano i jak to nazywano”⁴.

Zdaniem Arystotelesa, h, któr w jaki sposób uprawiaj
wszyscy, jest nie tyle wiedz o pa stwie, ile umiej tno ci brania czynnego
udziału w yciu wspólnoty pa stwowej. Sztuka tego uczestnictwa ma by
zarazem - a st d zapewne płynie dla niej prawdziwy podziw staro ytnych
Greków - umiej tno ci osi gania dobra najwy szego: stawania si szcz li-
wym. Tymczasem dla poddanych oka e si owa nauka dopiero sztuk wy-
patrywania króla. Wtedy bowiem, „kiedy my doszli do umiej tno ci kró-
lowania i rozpatrywa j zacz li, czyby to nie była ona wła nie t , co daje
szcz cie i szcz cie wytwarza, wtedy my jakby do labiryntu wpadli”⁵.

¹ Platon: *Pa stwo* 499 B, tłum. W. Witwicki. Warszawa 1948.

² Arystoteles: *Etyka eudejmejska* 1214 b, tłum. W. Wróblewski, [w:] Arystoteles: *Dzieła wszystkie*, t. 5. Warszawa 1996.

³ Platon: *Sofista* 216 C-D, tłum. W. Witwicki. Warszawa 1956.

⁴ Ibidem, 217 A.

⁵ Platon: *Eutydem* 291 B, tłum. W. Witwicki Warszawa 1957.

Nie wiadomo dokładnie, dlaczego tak łatwo zlekceważyć, a tak trudno docenić ów fakt, że to właśnie polityk uznaje Arystoteles za „**nauk naczelną i najbardziej kierowniczą**”: rzeczywiście królów wszystkich nauk praktycznych. Nie uprawia jej jednak ten, kto wprawdzie posiada o państwie i jego instytucjach wszechstronne wiadomości, lecz ani nie poparte do wiadomości, ani te z niego nie wywiedzione, bo „i lekarzami nie stają się ludzie studiujących podręczniki”⁷. Praktyczny charakter polityki oznacza bowiem, i bez działania nie istnieje ona w swojej właściwej, lecz co najwyżej w jakiejś abstrakcyjnej postaci, i dlatego nie politolog jest jej uosobieniem, lecz działający na podstawie zasad polityki. Stwierdzenie, i „celem wiedzy teoretycznej jest prawda, a wiedzy praktycznej działanie”⁸, nie stanowi wszak jakiegoś dowolnego ustalenia, bo przecie wszyscy „wolimy by zdrowi niż wiedzą, czym jest zdrowie, i raczej dobrze się czuć, aniżeli wiedzieć, na czym polega dobre samopoczucie”⁹.

Nieodłącznym rozumowych zasad oraz ich urzeczywistniania w działaniu jest wymogi dotyczącym zarówno tego, kto wykłada naukę polityki, jak i jej słuchacza. Rozbieżności między charakterem mówcy, a treścią wygłaszanych przez niego twierdzeń, pozbawia wszakże te ostatnie wiarygodności, a nawet prawdziwości, ponieważ postawa etyczna mówcy jest, w najcięższym tego słowa znaczeniu, racjonalnym oraz argumentem jedynym słuchaczy do wypowiedzianych twierdzeń, tak jak w przypadku sławy tego przyjemności Eudoksa, którego wypowiedzi „trafiały do przekonania nie tyle same przez się, ile dzięki zaletom charakteru (...); uchodził bowiem za szczególnie umiarkowanego”¹⁰. Podobnie cechy charakteru ucznia nie są obojętne dla efektywności jego uczestnictwa w wykładach dotyczących spraw państwowych. Każdego słuchacza winien być już mianowicie wyposażony w cechy predysponujące go do słuchania takich wykładów, albo mając wrodzoną skłonność do moralnego postępowania, albo te „bardziej wrodzone w dobre zwyczaje”¹¹. Rozważania nad zasadami politycznymi nie tylko zatem muszą znaleźć swoje konieczne dopełnienie w postępowaniu, ale też - odwrotnie - same winny być już poprzedzone stosownym zachowaniem¹²,

⁶ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1094 b, tłum. D. Gromska, [w:] Arystoteles: *Dzieła wszystkie*, t. 5. Warszawa 1996.

⁷ Ibidem, 1181 b.

⁸ Arystoteles: *Metafizyka* 993 b, tłum. K. Leśniak, [w:] Arystoteles: *Dzieła wszystkie*, t. 2. Warszawa 1990.

Arystoteles: *Etyka eudejmejska* 1216 b.

¹⁰ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1172 b.

¹¹ Ibidem, 1095 b.

¹² Por.: P. Czartoryski: *Wczesna recepcja 'Polityki' Arystotelesa na Uniwersytecie Krakowskim*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 104.

gdy w przeciwnym razie, dla próbuje tego si ich wyuczy pozostan niezrozumiałe oraz niedost pnie, „dlatego młodzieniec nie jest odpowiednim słuchaczem wykładów nauki o pa stwie”¹³. Zwłaszcza, e ich przedmiotem ma by szcz cie, a nie wyst puje ono wszak w gotowej ju postaci, lecz „tworzone” jest dopiero w trakcie działa oraz w miar nabywania do wiadczenia, szcz cie za najwy sze - poprzez uczestnictwo w rodzinie i pa stwie. Okazuje si w ten sposób, e aby polityka uzyskała godno nauki góruj cej i naczelnej, wcale nie musi si ona zajmowa jakim dobrem w sensie ogólnym, „lekarz wie bowiem, kiedy trzeba operowa , a sternik, kiedy trzeba płyn ”¹⁴, ani te nie musi rozwa a jakiej idei dobra, gdy nawet jej wprowadzenie jako postulatu, w niczym nie byłoby „u yteczne dla wiedzy polityka”¹⁵.

Sk d jednak e, zapytajmy, płynie ów prymat nauki o pa stwie, skoro ródłem szcz cia jest działanie urzeczywistniaj ce dzielno etyczn ? Z jakiej wi c przyczyny etyka nie tylko, e ma „wchodzi w polityk i z ni si ł czy ”¹⁶, ale wr cz polityce podlega ? Dlaczego „o tym, co etyczne, Arystoteles wie, e wprawdzie przysługuje to równie jednostce, ale swoj pełn realno ma w narodzie - w polityce”¹⁷? Z jakich powodów mieszkancie greckiej , słysz c, zawsze od Sokratesa, pytanie o to, czym jest cnota, odpowiadał bez trudu, cho by był Menonem, e „by najpierw mówi o cnotcie m czyzny, to jasne, i jest ni zdolno rz dzenia pa stwem”, a gdy idzie o to, „na czym polega cnota kobiety, nie jest trudno odpowiedzie , e na utrzymaniu w porz dku swego domu”¹⁸?

Przyczyny uto samienia przez staro ytnych Greków warto ci człowieka z jego zaletami obywatelskimi nale y prawdopodobnie upatrywa w tym oto ich wspólnym prze wiadczeniu, e „człowiek jest z natury stworzony do ycia w pa stwie ()”⁹, a gdy próbuje egzystowa poza nim, traci swój ludzki charakter i staje si zwierz cciem albo bogiem, „b d c odosobniony jak ten kamie w grze w ko ci”²⁰. Podstawow funkcj człowieka, a nie jak dodatkow jego sprawno ci , jest wi c **branie udziału we wspólnocie pa stwowej**, o czym wiadczy, według Arystotelesa, wył cznie

¹³ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1095 a.

¹⁴ Arystoteles: *Etyka wielka* 1183 a, tłum. W. Wróblewski, [w:] Arystoteles *Dziela wszystkie*, t. 5. Warszawa 1996.

¹⁵ Arystoteles: *Etyka eudejmejska* 1218 a.

¹⁶ P. Janet: *Historja doktryn politycznych wraz z historj filozofji prawa*, tłum. E. Rutkowska, cz. 1. Pozna 1923, s. 71.

¹⁷ G. W. F. Hegel: *Wykłady z historii filozofii*, tłum. . F. Nowicki, t. 2. Warszawa 1996, s. 272.

Platon: *Menon 71 E*, tłum. P. Siwek. Warszawa 1991.

¹⁹ Arystoteles: *Polityka* 1253 a, tłum. L. Piotrowicz. Wrocław 1953.

²⁰ Ibidem.

ludzka umiej tno porozumiewania si za pomoc mowy oraz zdolno odró niania sprawiedliwo ci od bezprawia. I tak jak zaleta dowolnej rzeczy polega na prawidłowym wykonywaniu wła ciwego jej zadania, tak cnot () ka dego człowieka jest jak najlepsze spełnianie jego funkcji: bycie tedy dobrym członkiem wspólnoty pa stwowej - dobrym obywatelem. Skoro wi c jednostka jest najpierw uczestnikiem tego, co wspólne, a dopiero pó niej, w Grecji niemal nigdy, tym, co indywidualne, etyka okazuje si jedynie odro l polityki, rozwijaj c i dookre laj c , po dany ze wzgl du na pa stwo, charakter obywateli.

Rozpatruj c przedmioty powy szych nauk, Arystoteles podkre la wielokrotnie, e to nie człowiek, a nawet nie rodzina, lecz dopiero pa stwo jest rzeczywi cie samowystarczalne, a b d c organiczn cało ci , stanowi racj bytu dla składaj cych si na cz ci. I wła nie owa autarkiczno jest tym, co zapewnia pa stwu pierwsze stwo przed pozostałymi, niesamodzielnymi wspólnotami, tak e „z natury swojej pa stwo jest pierwaj ani eli rodzina i ka dy z nas”²¹. Arystotelesowi całkiem obcy jest wi c sofistycznego pochodzenia pogl d, jakoby pa stwo było zwykł sum samodzielnych jednostek, które w celu zabezpieczenia wspólnych interesów i potrzeb, rezygnuj z pierwotnej odr bno ci i dopiero wtórnie ł cz si w organizacj zapewniaj c urzeczywistnienie owych celów, gdy pa stwo „nie jest przymierzem zaczepno-odpornym”, lecz „wspólnot szcz liwego ycia”²².

Z drugiej jednak strony, płyn ce z prymatu cało ci pierwsze stwo pa stwa, nie czyni go bynajmniej jakim substancjalnym i samodzielnym bytem lub te organizmem w sensie ciłym. Ani bowiem wspólnota rodzinna, ani pa stwowa, a pod aj c ich ładami tak e Bóg i wszech wiat, nie maj adnych celów samoistnych, wykraczaj cych poza cele swoich członków, i nie usamodzielniaj si nigdy w zewn trzne wobec nich tworzy²³. Dlatego te „szcz cie ka dego człowieka i szcz cie pa stwa nale y uzna za to samo”²⁴. I chocia nie istnieje nic, co ju z góry mogłoby zagwarantowa Zgodno celów jednostkowych oraz wspólnotowych, lecz musi ona by dopiero, w wyniku uzgodnie , wypracowywana, Arystoteles nie b dzie d -

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, 1280 b.

Próbuj c sprecyzowa znaczenie, w jakim Arystoteles u ywa okre lenia „cało ”, gdy odnosi je do pa stwa, ks. J. Stepa dochodzi do słusznego prawdopodobnie ustalenia, e „z formalnego punktu widzenia pa stwo jako cało jest ogółem, przeto nie istnieje jako byt odr bny” (s. 325). Albowiem „podczas gdy Platon i Hegel hipostazuj pa stwo, Arystoteles odmawia mu odr bnego istnienia jako cało ci, ale znów z drugiej strony nie uwa a pa stwa za pust nazw , która oznacza tylko przygodne lub cho by nawet umy lne zmieszanie pewnej ilo ci ludzi i instytucyj” (J. Stepa: *Metafizyczne podstawy nauki Arystotelesa o pa stwie*, [w:] *Nasza my l teologiczna*, t. 2. *Pami tnik Drugiego Zjazdu Naukowego w Warszawie w sierpniu 1933 roku*. Warszawa 1935, s. 326).

²⁴ Arystoteles: *Polityka* 1324 a.

ył do ustanowienia ontologicznego prymatu pa stwa, w którym to ma „kwitn szcz cie”²⁵, „bo ze szcz ciem to nie tak, jak z liczb parzyst , która mo e ni by jako cało , mimo e adna z jej cz ci składowych nie jest parzysta”²⁶. Zdaniem Arystotelesa, nie ma wi c powodów, by w imi bezwzgl dnej wspólnoty oraz bezwyj tkowej jedno ci „tych pomocników i strażników zmusza , eby tamto robili i w tamto wierzyli”²⁷, gdy „jest to tak, jakby kto symfoni przekształcił na monotoni , a rytm zamienił w takt pojedynczy”²⁸.

Przyjrzymy si za moment rodzajowi kierowniczo ci, w jak wyposa ona jest polityka, a jawi si ona teraz - zauwa my - **wiedz o duszy**. Oto bowiem „dwóm przedmiotom odpowiadaj dwie sztuki: jedna, która zajmuje si du sz - zw j polityk ”²⁹, i druga, która nie posiadaj c odr bnej nazwy, „dotyczy ciała”. , nauka prawdziwie naczelna, wchłania zatem w siebie nie tylko etyk , lecz - je li uznamy, e nie ma teoretyczno - ci nie wypełnionej praktyczno ci - równie psychologi . Albowiem tak, jak przedmiot postrze enia jest dla władzy zmysłowej „wybawieniem”³⁰ (), a to, co zewn trzne, ratuje wewn trzno od przechodzenia w niesko czono , tak pa stwo wybawia step z jego bezkresno ci, a nas chroni przed pozbawion tre ci abstrakcyjno ci , poniewa „by szcz liwym oznacza zwi zek ze sprawami, które s poza nami”³¹. To nie Bóg zatem zbawia wiat, lecz wiat jest dla Boga zbawieniem. „Powinien tedy i polityk uczyni du sz przedmiotem swych docieka ”³².

2. Nauki podporz dkowane. Maj cy ródło w swoi cie rozumianym pierwsze stwie przedmiotu, kierowniczy charakter polityki ujawnia si przede wszystkim w jej stosunku do pozostałych nauk praktycznych. To ona bowiem decyduje, czy i w jakim kierunku, podlegaj ce jej dyscypliny winny by w pa stwie rozwijane, i „których si kto ma uczy ”³³, bo „wiedza o tym, czy si czego nale y uczy , czy nie, powinna panowa nad t , której si jeden uczy, a drugi j wykłada”³⁴. Po drugie za , „skoro ta nauka u ywa

²⁵ Platon: *Pa stwo* 421 B.

²⁶ Arystoteles: *Polityka* 1264 b.

Platon: *Pa stwo* 421 B.

²⁸ Arystoteles: *Polityka* 1263 b.

²⁹ Platon: *Gorgias* 464 B, tłum. P. Siwek. Warszawa 1991.

³⁰ Arystoteles: *O duszy* 417 b, tłum. P. Siwek, [w:] Arystoteles: *Dziela wszystkie*, t. 3. Warszawa 1992.

³¹ Arystoteles: *Etyka eudejmejska* 1245 b.

³² Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1102 a.

³³ Ibidem, 1094b.

³⁴ Platon: *Polityk304C*, tłum. W. Witwicki. Warszawa 1956.

do swego celu wszystkich innych umiej tno ci praktycznych”³⁵, jako jedyna potrafi wla ciwie poslugiwa si tym, co one przynosz , i dlatego „tej sztuce i strategika, i inne umiej tno ci oddaj swoje dzieła, aby rz dżiła tym, co one wytwarzaj ”³⁶. Spo ród wszystkich tedy nauk praktycznych, podlegaj cych kierownictwu polityki, wymieni wypada naprzód te, „które najwy ej ceni-my, jak sztuka dowodzenia, sztuka gospodarowania i retoryka”³⁷ oraz s do-wnictwo, które „stoi na stra y praw i słu y wiedzy królewskiej”³⁸.

Z jakich jednak powodów Platon i Arystoteles - zauwa my, jak w po-wy szych okre leniach s zgodni w charakterystyce polityki - umieszczaj **retoryk** po ród dyscyplin praktycznych, poddanych zwierzchnictwu nauki racjonalnej? Przyj łó si wszak e pojmowa retoryk , na równi z dialektyk , jako umiej tno interdyscyplinarn , poniewa nie ograniczon do jakiego zakresu rzeczywisto ci, a w zwi zku z tym wykraczaj c poza tradycyjny podział nauk na teoretyczne, praktyczne i wytwórcze. Có to s jednak za sprawy, w które zaangażowane s obie te dyscypliny, sprawy, „które do pewnego stopnia znane s wszystkim ludziom i nie stanowi przedmiotu adnej okrelonej nauki”³⁹? Czy na pewno chodzi tu o jak ógólno albo „wszystko ”?

Nie b dzie odkryciem, gdy powiemy, e retoryka - w celu nakłaniania i przekonywania - odwołuje si do pewnych podstawowych poj o tym, co dobre i prawe, do znanych przeci tmemu obywatelowi argumentów oraz do wyobra e i uczu , a zatem do tego wszystkiego, co obj te jest wspólñ zgo-d wszystkich członków danej społeczno ci, i co ich, w zwi zku z tym, ł czy oraz spaja. Ani bowiem nie ma czasu, ani interesu mówca w dociekaniu jakich ógólnych rysów rzeczywisto ci, lecz zajmuje go jedynie w ski jej wycinek: to mianowicie, co ludziom, a wla ciwie członkom danego audytorium - wspólne⁴⁰. Podczas jednak, gdy dialektyka, by wykaza prawdopodobie stwo pewnego zdania szczegółowego, wychodzi od powszechnie przy-j tych pogl dów, retoryka - odwrotnie - rozpoczyna od tego, co jednostko-we, tzn. od pewnego konkretnego stanowiska, co do którego słuchacze maj zosta przekonani, a poszukuje wspólnych argumentów, wyobra e i uczu , za pomoc których ów cel mógłby zosta osi gni ty. I z tego wla nie powodu

³⁵ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1094 b.

³⁶ Platon: *Eutydem* 291 C.

³⁷ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1094 b.

³⁸ Platon: *Polityk* 305 C.

Arystoteles: *Retoryka* 1354 a, tłum. H. Podbielski, [w:] Arystoteles: *Retoryka. Poetyka*. Warszawa 1988.

W. Jaeger, wskazuj c, e retoryka nie była umiej tno ci formaln , ale e - przeciwnie - miała ci le okrelony zakres rzeczowy i wymagała jego wnikliwej znajomo ci, pisze wprost, i to, „, e jedyn tre ci wszelkiej publicznej przemowy mogło by tylko pa stwo i jego sprawy, to rozumiało si pod-ówczas samo przez si ” (W. Jaeger: *Paideia*, tłum. M. Plezia, t. 1. Warszawa 1962, s. 307).

„retoryka jest antystrof dialektyki”⁴¹. Niezależnie więc od tego, czy „daje wiedzę”, czy też „wiarę bez wiedzy”, jest retoryką „rodzajem przekonywania o tym, co jest sprawiedliwe i niesprawiedliwe w sędziach i innych zgromadzeniach”⁴² a zatem pozostaje jedną z nauk praktycznych, podporządkowanych polityce⁴³, bo „wiedza o tym, czy należy nakłaniać czy nie, powinna panować nad tą, która potrafi nakłaniać”.

3. Metoda dociekania nad tym, co praktyczne. W jakim stopniu oraz w jakiej postaci sprawiedliwość politycznej uczestniczą – przypomnijmy – wszyscy, „każdemu wszak przysługuje udział w tej cnotcie, inaczej państwa nie mogłyby istnieć”⁴⁴. Najwłaściwszym jednak sposobem uprawiania polityki jest działanie, podejmowane na podstawie pewnych rozumowych zasad. Zapytamy teraz o status tych ostatnich, a zwłaszcza o sposób ich uzyskiwania. Uniwersalnym metodą wiedzy, zachowującą w odniesieniu do wszystkich jej dyscyplin jest, według Arystotelesa, **cisłość** (εὐκρίθεια). Polega ona na dostosowywaniu się poznajcego podmiotu do charakteru poznawanego przedmiotu, jest bowiem rzeczą wykształcenia i kultury „dążąca zawsze do opracowania zgodnego z naturą przedmiotu”⁴⁶. Wolno owo dostosowywanie się nazwać „cisłością” w znaczeniu formalnym, ponieważ nie przesądza ono jeszcze o konkretnych właściwościach metody, gdy te wyznaczone są dopiero charakterem samego przedmiotu, tak że metoda każdej nauki zawarta jest nie gdzie indziej, jak właściwie w jej przedmiocie. Skoro więc, dla przykładu, obiekty matematyki są niezmiennie, a także stosunkowo łatwo opisywalne, może ona formułować zdania, które zawsze zachowają swój prawdziwość, i słusznie szczeni się wobec tego najwłaściwie w swoim rodzaju jasności i pewności. Na czym natomiast polegałaby dzieła materialna cisłość polityki? A co rozstrzyga o subtelności samego działania?

Przedmioty dyscyplin praktycznych nie doświadczone są jednostkowo, to jeszcze wszystkie wciśnięte, „mogą mieć się inaczej”⁴⁷ i dlatego, z trudem jedynie

⁴¹ Arystoteles: *Retoryka* 1354 a.

⁴² Platon: *Gorgias* 454E.

⁴³ Przykładajcy wielką wagę do ustalenia rzeczywistego miejsca oraz charakteru retoryki, W. Wróblewski dochodzi do podobnego wniosku, gdy pisze, że „zadaniem retoryki jest, (...), ukazywanie dobra, określonego przez naukę o państwie w taki sposób, że dzięki umiejętności posługiwania się słowem potrafi ona znaleźć przekonujące dla człowieka argumenty w zakresie tego, co ma robić, a czego zaniechać”. I konkluduje: „Nie ma zatem wątpliwości, że retoryka dokładnie mieści się w granicach wiedzy praktycznej” (W. Wróblewski: *Filozofia praktyczna Arystotelesa i jej antropologiczne aspekty*. Toruń 1992, s. 48).

⁴⁴ Platon: *Polityk* 304 C.

⁴⁵ Platon: *Protagoras* 323 A, tłum. L. Regner. Warszawa 1995.

⁴⁶ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1104 a.

⁴⁷ *Ibidem*, 1140 a.

poddaj c si teoretycznemu uchwyceniu, „nie dopuszczaj adnych stałych okre le”⁴⁸. ciśło docieka nad tym, co praktyczne, wymaga wi c respektowania tej zmienno ci, uniemo liwiaj c tym samym formułowanie twierdze , które mogłyby si charakteryzowa bezwzgl dn pewno ci i powszechn obowi zywalno ci . Jest zarazem bezspornym faktem, e Arystoteles wiadomie przenosi ci ar rozstrzygania rzeczywistych, bo dotycz cych poszczególnych sytuacji trudno ci, ze sfery rozwa a bezpo rednio na płaszczyn post powania, tak e, wedle jego słów, „sami działaj cy musz zawsze stosowa si do danych okoliczno ci, jak si to dzieje te przy wykonywaniu sztuki lekarza czy sternika”⁴⁹. Mowa o trudno ciach, poniewa bñ dem jest ka de odchylenie od wła ciwego w danej sytuacji rodka, natomiast post powanie stosowne jest dokładnie jedno, a przecie zawsze „łatwe jest to, co otacza rodek, ale rodek, tzn. umiar, (...), jest trudny”⁵⁰. Z tych wzgl dów, zdaniem Arystotelesa, trafne post powanie jest przedmiotem „wycucia” (), swoistego „my lenia intuicyjnego wyst puj cego w rozumowaniu praktycznym”.

Platon z kolei, tak e wiadomy tego, e dzielno ci etycznej nie wystarczy sprowadzi do wiedzy ani przypisa jej wyñ cznie naturze lub te szlachetnemu urodzeniu, wprowadza kategori „zrz dzenia bo ego”⁵² (μ), jako tego, co tłumaczy ma ow trafno jednostkowego post powania, trafno , której nie gwarantuje jeszcze posiadanie ogólnych twierdze . Dokonane w ten sposób, zarówno przez Platona jak i Arystotelesa, poluzowanie bezwarunkowo ci wypowiedzi o tym, co praktyczne, nie jest jednak zgub , lecz ratunkiem dla samego post powania, chroni c nie tylko jego wolno , lecz nade wszystko **subtelno** () i prawdziwo . Etyka umieszcza j ca swoje ródło gdzie poza granicami wiata albo w absolutnym, czystym rozumie, pozbawia wszak działanie etyczne jednej z najwa niejszych jego cech: moralnego pi kna (), a to ono jest „celem ostatecznym doskonało ci”⁵³, a zarazem tym motywem, ze wzgl du na który Grecy wybierali cnot . Rozmaito empirycznych okoliczno ci towarzyszc ych danej, wymagaj cej okre lonego zachowania sytuacji, koryguje bowiem abstrakcyjno czystej, przez rozum ustanowionej zasady moralnej. To wła nie dzi ki temu „dzielno - podobnie jak i natura - subtelniej i trafniej post puje anieli wszelka sztuka”⁵⁴. Z tych te powodów Arystoteles, cho tak wnikliwie

⁴⁸ Ibidem, 1104 a.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Arystoteles: *Etyka wielka* 1187 a.

⁵¹ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1143 b.

⁵² Platon: *Menon* 100 A.

⁵³ Arystoteles: *Etyka wielka* 1190 a.

⁵⁴ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1106 b.

analizuje najrozmaitsze sposoby urz dzenia pa stw, nie wskazuje bynajmniej jakiego jednego, najodpowiedniejszego jakoby dla ka dego społecze stwa, lecz podkre la, e prawdziwy m stan powinien odnale taki ustrój, który byłby „mo liwie najlepszy w istniej cych okoliczno ciach”⁵⁵.

4. Dzieło nauki naczelnej. A eby jednak poszczególne cele pa stwa mogły by ci le ujmowane, a wiod ce do nich rodki równie trafnie obie-rane, istnie musi co , co umo liwiłoby precyzyjne dokonywanie tych czyn-no ci. Według Arystotelesa, „poznawanie dokonywa si dzi ki pewnemu podobie stwu i pokrewie stwu z przedmiotami poznawanymi”⁵⁶, pokre-wie stwu, które jest wła nie owym pierwotnym zwrotem duszy ku bytowi, umo liwiaj cym jego ciśle, polegaj ce na dostosowaniu uj cie. Zdolno ci duszy, która nas w tym miejscu szczególnie zajmuje, poniewa umo liwia postrzeganie materii politycznej, zło onej, jak była o tym mowa, z rzeczy zmiennych, jest rozsz dek (). Co wi cej, „polityka i rozsz dek s t sam trwał dyspozycj , ale ich sposób przejawiania si jest ró ny”⁵⁷. Kie-dy bowiem zastanawiamy si nad dobrem pewnego człowieka, rozwa a-nym z osobna, to odno na zdolno trafnego namysłu zwie si „rozsz dkiem” w znaczeniu w szym, ale w rozumieniu szerszym „przypisujemy go te tym, którzy biegli s w sztuce zarz dzania domem i pa stwem”⁵⁸. Nie istnieje wi c jaki osobny zmysł polityczny, lecz jest nim, przejawiaj cy si wpraw-dzie odmiennie ni w sprawach indywidualnych, ale wci ten sam rozsz -dek. Zdaje si to ponownie wiadczy o tym, e wspólnota pa stwowa nie usamodzielnia si nigdy w abstrahuj c od dobra swoich członków cało , chocia zarazem, jak pami tamy, nie traci przez to swojego pierwsze stwa, gdy „nie mo na dba nale ycie o własne sprawy, nie troszcz c si o sprawy swego domu i pa stwa”⁵⁹.

Jako jedna z najtrudniejszych kwestii dotycz cych nauki polityki, powra-ca tedy do nas, sygnalizowana na wst pie, sprawa jej wytwórczo ci. Albo-wiem „panuj c nad wszystkim, co jej podlega, có ona wła ciwie wytwa-rza? ”, pyta Platon Sokratesa, Sokrates za Platona, a problem ów okazuje si ródlm licznych kłopotów, a w ko cu i fundamentalnych w tpliwo ci, co do mo liwo ci istnienia tej nauki, której tak bardzo „potrzebujemy”.

⁵⁵ Arystoteles: *Polityka* 1288 b. Słusznie zatem pisze W. Kornatowski, e u Arystotelesa mamy do czynienia z „wzgl dnym znaczeniem podstawowych zasad ustrojowych, których tre i wymogi musz by przystosowane do konkretnych warunków” (W. Kornatowski: *Rozwój poj o pa stwie w sta-ro ymiej Grecji*. Warszawa 1950, s. 354).

⁵⁶ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1139 a.

⁵⁷ Ibidem, 1141 b.

⁵⁸ Ibidem, 1140 b.

⁵⁹ Ibidem, 1142 a.

⁶⁰ Platon: *Eutydem* 292 A.

a która „dopiero zrobi nas szcz liwymi”⁶¹. Przypomnijmy, e „podług Platona polityka nie jest sztuk , lecz nauk , i to nauk bardziej spekulatywn ni praktyczn ”⁶², chocia jednocze nie nale y ona, jego zdaniem, do grupy nauk polecaj cych, nie za , jak matematyka, czysto opisowych, a przeto wydaje rozkazy, i to w taki dokładnie sposób, jak architekt, który „te sam nie pracuje, tylko robotnikami rz dzi”⁶³. Pod adresem tak rozumianej polityki stawia Platon najwy sze dania, czyni c z niej nauk prawdziwie godn poszukiwa , a mianowicie, by zaszczeiała w obywatelach etyczn dzielno , a zatem by tworzyła - bo jakie inne okre lenie byłoby tu wła ciwsze? - cnot sam , a w jej nast pstwie - szcz cie. Podtrzymuj c jednak ten postulat wytwórczo ci, a zarazem uto samiaj c cnot z wiedz , Platon zmuszony w ko cu zostaje do okre lenia polityki jako wiedzy niemal boskiej, bo wła ciwie samostwórczej, wiedzy, która by „wiedz dawała nie inn , jak tylko siebie sam !”⁶⁴.

Ujawniona wła nie trudno zwi zana z wytwórczo ci nauki naczelnej - bo czy na pewno mo e imponowa nauka, która niczego, jako dzieła, nie przynosi? - prowadzi Arystotelesa do wyodr bnienia dziedzin tworzenia () i działania (). Rozró nienie to - ratuj ce w tym miejscu twarz i dobre imi polityki - wydaje si teraz tak proste i oczywiste, e uzasadnia nawet przypuszczenie, i Platon tylko dlatego nie wyraził tej ró nicy, e nie chciał jej wyrazi ⁶⁵, wol c by „wci równie daleko, a mo e i jeszcze dalej od wiedzy, co to za umiej tno , która by nas potrafiła uczyni szcz liwymi”⁶⁶. Arystoteles natomiast na postawione przez Platona pytanie o wytwór nauki naczelnej odpowiada, e chocia polityka rzeczywi cie nie realizuje adnego celu zewn trznego, to jednak posiada cel wewn trzny, poniewa „**samo powodzenie w działaniu** jest celem”⁶⁷, a zatem i dziełem polityka. Podczas bowiem, gdy sztuka „obok wytwarzania posiada jeszcze jaki inny cel, np. w sztuce budowlanej, (...), dom”⁶⁸, to rozs dek - władza poznawcza w takiej postaci nieznan Platonowi - u Arystotelesa to samy, jak była o tym mowa, z sam kompetencj polityczn , Jest trwał dyspozycj

⁶¹ Ibidem, 290 D.

⁶² P. Janet, op. cit., s. 31.

⁶³ Platon: *Polityk* 259 E.

⁶⁴ Platon: *Eutydem* 292 D.

⁶⁵ J. Siwecki, analizuj c odmienne w ró nych dialogach klasyfikacje nauk, dochodzi wła ciwie do podobnego wniosku, e mianowicie swoboda Platona w tym zakresie „zdaje si wiadczy o tym, e zało ycielowi Akademii nie zale ało jeszcze na ostatecznej systematyzacji dyscyplin” (J. Siwecki: *W sprawie klasyfikacji nauk u Platona i u Arystotelesa*, [w:] *Charisteria. Rozprawy filozoficzne zło one w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi w siedemdziesi t rocznic urodzin*. Warszawa 1960, s. 245).

⁶⁶ Platon: *Eutydem* 292 E.

⁶⁷ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1140 b.

⁶⁸ Arystoteles: *Etyka wielka* 1197 a.

do działania opartego na trafnym rozważeniu tego, co dla człowieka jest dobre lub złe⁶⁹. Nie pozostawia on wprawdzie po sobie żadnych twórczych dzieł, ale zarazem nie jest całkiem pozbawiony zdolności twórczych, lecz jego dzieło - powodzenie i skuteczność - immanentnie jest samemu działaniu.

Sztuka, nastawiona tedy na zewnętrzne wytwory, zmuszona jest ponieważ do tworzenia nowych wynalazków i ulepszeń, natomiast w dziedzinie kierowanego rozważaniem działania „niemal wszystko zostało już wynalezioną, a tylko, (...), choć znane, nie znalazło zastosowania”⁷⁰. Dlatego prawdziwym stanem winien być pewien istotny zasąd, o której Arystoteles przypomina Aleksandrowi Macedońskiemu wtedy, gdy ten jest u szczytu swej potęgi. W skierowanym do niego liście⁷¹ wyraża więc Arystoteles troskę, a zarazem ostrzeżenie, by wzorowy dotychczas uczeń skupił swe obecne wysiłki na działaniach umacniających, a nie powiększających ogromne już jednak imperium, ostrzeżenie kryjące w sobie - na wypadek zlekceważenia zaleceń - przepowiednię zagłady. Z listu owego możemy się właściwie dowiedzieć, że „w pojęciu posiadania czegokolwiek należy odróżnić dwa aspekty czy elementy: nabycie i utrzymanie; jeżeli idzie o pierwszy z nich, to Aleksander dowiódł, że posiada to umiejętność w stopniu doskonałym”, lecz „pozostaje mu teraz wykazać **umiejętność utrzymywania tego, co posiada**”⁷². Niezbyt daleko od cech doskonałości polityka - czy nie również filozofa? - okazuje się zatem zdolność utrzymywania tego, w co zostało się wyposażonym, jak również tego, co nabyło się w wyniku własnych starań, zdolność, która jest nie tyle uzupełnieniem posiadania, ile samym jego celem i istotą, bo „nikomu przecież nie zależałoby na wzroku, gdyby nie miał zamiaru patrzeć, tylko mrużyć oczy”⁷³.

5. Podział polityki. Polityka w swojej właściwej postaci, a zatem jako rozważanie przytoczone do spraw wspólnych, dzieli się na szczególne uzyskiwane w ramach domu, oraz o tym, które jest osiąganą w państwie. Sztuka zarządzania domem, czyli pierwsza z wymienionych części polityki, zajmuje się relacjami pomiędzy panem i niewolnikiem (prawo władania), ojcem i rodziną (prawo ojcowskie) oraz mężem i żoną (prawo małżeńskie), doznając nadto wsparcia ze strony sztuki zarobkowania, nie dając jednak

⁶⁹ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1140 b.

⁷⁰ Arystoteles: *Polityka* 1264 a.

⁷¹ Chodzi o zachowany w wersji arabskiej list Arystotelesa do Aleksandra, którego streszczenie udostępnił M. Plezia, sugerując jednocześnie nie tylko samienia tego listu z zaginionym pismem Arystotelesa (M. Plezia: *List Arystotelesa do Aleksandra w wersji arabskiej*, „Meander” 1961, nr 9).

⁷² Ibidem, s. 431.

⁷³ Arystoteles: *Etyka wielka* 1184 b.

do nieograniczonego zysku, jak handel, lecz znajduj ęcej kres zdobywania bogactw w zaspokajaniu materialnych potrzeb gospodarstwa domowego. Drug natomiast cz polityki stanowi umiej tno rz dzenia pa stwem, obejmuj ęca ustawodawstwo, dobry namysł, czyli sztuk naradzania si nad kwestiami jednostkowymi oraz s downictwo.

Jednak e za cz polityki wypada równie , a mo e przede wszystkim, uzna etyk , zwłaszcza, e nie tylko same owe nauki - zakładaj c, e w ogóle były kiedykolwiek oddzielone - pozostaj „w ci stych zwi zkach”⁷⁴, ale zachodzi te , nie do ko ca wprawdzie jeszcze rozpoznane, lecz równie ci słe powi zanie samych dzieł: *Etyki nikomachejskiej* i *Polityki*⁷⁵, tak e dopiero ł cznie stanowi one mog „filozofi spraw ludzkich”. Przypomnijmy, e Arystoteles rozpoczyna swoje rozwa ania od okre lenia dobra najwy szego oraz wskazania nauki, której jest ono przedmiotem, a nast pnie dokonuje analizy celu i metody swych docieka , a wszystkie te kwestie dotycz - cho mo e to umyka współczesnemu czytelnikowi - wła nie nauki polityki. Dlatego nie jest nadinterpretacj wynikaj c z d enia do usprawiedliwienia własnego stanowiska filozoficznego, stwierdzenie Hegla, e „tym, co substancjalne, główn ę spraw jest u Arystotelesa pa stwo; a tym, co najdoskonalwsze, jest polityczna μ , urzeczywistniana poprzez podmiotow aktywno ”⁷⁷. Problematyka dotycz ęca, jakby to dzisiaj zostało okre lone, etyki indywidualnej, spi ta jest bowiem u Arystotelesa klamr zagadnie politycznych, które nie tylko rozpoczynaj wywody *Etyki nikomachejskiej*, ale i je ko cz , stanowi c przej cie do kolejnego dzieła, znanego jako *Polityka*⁷⁸. Przej cie to jest jednak tak łagodne, e zastanawiamy si , czy nie wkraczamy przypadkiem do drugiej cz ci, ale wci tego samego dzieła, zwłaszcza e nie jest wcale łatwo osłabi wymow wyra nych przecie słów Arystotelesa, w zaskakuj cy zaiste sposób, ko cz ych tekst *Etyki nikomachejskiej*: „zaczniemy wi c nasze wywody”⁷⁹.

Problemem wie cz cym rozwa ania etyczne, a zarazem przeprowadzaj cym nas, jak si rzekło, w kr g zagadnie *stricte* politycznych, jest problem **prawodawstwa**. Niezb dnymi elementami post powania urzeczywistnij -

⁷⁴ T. Banaszczyk: *Etyka a polityka wedł ę Arystotelesa*. „Studia Filozoficzne” 1977, nr 1, s. 46.

⁷⁵ D. Gromska, zwracaj ęc uwag na te zwi zki, pisze, i „nietrudno dostrzec, e przedmowa ta (rozdz. 1-3 ks. I *Etyki nikomachejskiej*) dotyczy nie tylko *Etyki*, ale i *Polityki*: przedmioty obu dzieł składaj si na 'filozofi spraw ludzkich', która obejmuje cał działalno praktyczn człowieka” (przypis 18 do ks. I *Etyki nikomachejskiej*, s. 80).

⁷⁶ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1181 b.

⁷⁷ G. W. F. Hegel, op. cit., s. 273.

⁷⁸ Zastanawiaj c si nad zwi zkiem obydwu tych dzieł, W. Kornatowski podkre la wła nie, i Arystotelesa „nauka o pa stwie wi zała si z etyk nie tylko pod wzgl dem rozwa a merytorycznych, ale do pewnego stopnia i pod wzgl dem formalnym” (W. Kornatowski, op. cit., s. 326).

⁷⁹ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1181 b.

cego etyczn dzielno s - przypomnijmy - wrodzone predyspozycje do tego, co moralnie pi kne, wiedza o tym, co dobre, słusne przyzwyczajenia, a wreszcie owa zdolno trafnego rozpoznania i uwzgl dnienia w post powaniu rozmaitych okoliczno ci, współtworzcych konkretn sytuacj , w której przychodzi - czy nie nam? - w ko cu działa . „Prawodawstwo, które odpowiada gimnastyce” i stanowi, obok „sprawiedliwo ci, która odpowiada medycynie”⁸⁰, główn cz polityki, ponosi odpowiedzialno za wychowanie młodych członków społecze stwa na sprawiedliwych i po ytecznych dla pa stwa obywateli⁸¹. Słusne prawa s wszak e ródem dobrych nawyków, a dopiero dzi ki nim staje si mo liwe zrozumienie moralnych zasad, poniewa „pouczenia nie wobec wszystkich s skuteczne, lecz trzeba przedtem za pomoc przyzwyczajenia przygotowa dusz ucznia do odczuwania wła ciwej rado ci”, tak „by argumenty trafiły ju poniek d na charakter pokrewny dzielno ci etycznej”⁸². Ukazuj c wybitn rol , jak prawodawstwo odgrywa w dziedzinie wychowania, Arystoteles nie absolutyzuje jednak - cho i nie dyskredytuje - warto ci prawa ustawowego oraz sprawiedliwo ci opartej na ustawie, lecz podkre la konieczno ich uzupełnienia za pomoc prawo ci, która Jest korektur prawa tam, gdzie ono niedomaga na skutek ogólnego sformułowania”⁸³. Wtedy bowiem, gdy rozstrzygni cie w my l ustawy byłoby - jako nieskoordynowane z empirycznymi okoliczno ciami - nie ciłe i niesłusne, wtedy wła nie poddani musz poszukiwa tego, kto prawo uosabia - króla.

6. Sposób władania. A jednak: nie istnieje obserwator tego, co w nas najlepsze. Nie istnieje równie adna taka tre , która usprawiedliwiałaby lub te odmieniała wszystko, i której w zwi zku z tym nale ałoby si koniecznie dowiedzie . Mo e poza t jedn , e wła nie nie ma nic takiego do dowiedzenia si : **tron jest pusty**. Jak zobaczymy bowiem za chwil , Arystoteles podwa a potoczne wyobra enie króla, jako wyró nionej postaci wył cznie wydaj cej rozkazy, a nie uczestnicz cej ju w ich realizacji. Ale tak jak wiedza o braku owej tre ci jest, pomimo swojej negatywnej postaci, jednak czym , tak te jest czym , a nie niczym - pustka tronu.

W jaki zatem sposób król panuje, a nauka naczelną władą dyscyplinami podporz dkowanymi? Przypomnijmy, e Platon projektuje polityk jako wiedz poznawcz , wydaj c polecenia od siebie, a nie od kogo innego

⁸⁰ Platon: *Gorgias* 464 B.

⁸¹ Na ten wybitnie wspólnotowy kierunek wychowania zwraca uwag W. Jaeger, pisz c, e „niepodobna sobie było wówczas wyobrazi innego wychowania ni oparte na wspólnocie szczepu lub pa stwa” (s. 303), a „ów nacisk poło ony na elementy etyczne i polityczne jest podstawow cech charakterystyczn prawdziwej *paidei*” (W. Jaeger, op. cit., s. 316).

⁸² Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1179 b.

⁸³ Ibidem, 1137 b.

pocho dz ce, a tak e jako t , która nie ma nic robi sama, ma tylko panowa nad tymi, które potrafi działa ”⁸⁴. Tymczasem, według Arystotelesa, nie istnieje taka nauka ani te taka władza, która sama niczego nie czyni, a tylko wydaje rozkazy. Dlaczego? Dlatego, e „gdzie jedna władza, a druga słucha, dzieło jest w pewnej cz ci tworem jednej i drugiej”⁸⁵. Trzeba nam t arcywa n zasad dobrze zapami ta , poniewa dzi ki temu, e nauka góruj - ca nie zostaje przez Arystotelesa pozbawiona przedmiotów, lecz - przeciwnie - sama równie zajmuje si tymi obiektami i dziełami, które s wła ciwe podległym jej umiej tno ciom, mo e ona by nauk nie zaprojektowan , lecz - przynajmniej przez chwil - znalezion i rzeczywi cie istniej c . A król () nie traci władzy, lecz j oto odzyskuje.

W opisywanym przez Arystotelesa pa stwie nie jest wi c bynajmniej łatwo odró ni wyda j cych i wykonuj cych rozkazy, gdy król - i to nie jako ostatni - uczestniczy w wykonywaniu swych polece , a z kolei „dobry obywatel powinien posiada umiej tno tudzie zdolno zarówno słuchania jak rz dzenia”⁸⁶. Po drugie, sprawuj cy władz albo aktualnie czego słucha, albo te był mistrzem w słuchaniu, bo „władz t nazywamy władz polityczn , a wykonuj cy j musi si jej uczy przez to, e jej podlegał, tak jak rotmistrz, który przeszedł wyszkolenie w je dzie pod inn komend ”⁸⁷. Po trzecie wreszcie, skoro król przebywa po ród poddanych, sam równie ko rzysta ze sprawowanej władzy. Ustroje maj ce na celu wył cznie po ytek rz dz cych (tyrania, oligarchia, demokracja) Arystoteles, jak wiadomo, uważa za zwyrodniałe, a za prawidłowe gotowy jest uzna tylko te, które urzeczywistniaj interesy wszystkich obywateli (królestwo, arystokracja, politeja), z tym jednak e zastrze eniem, e przynosz zarazem po ytek samemu rz dz cemu. To jedynie Platon, zało ywszy ontologiczn przepa pomi - dzy rz dz cymi oraz tymi, wobec których władza jest wykonywana, mógł, a nawet musiał utrzymywa , e „aden człowiek w adnym rz dzie, o ile jest naprawd rz dz cym, nie patrzy własnego interesu ani go nie zaleca, tylko dba o interes poddanego”, bo jest jak sternik, który „ma w r ku rz d nad płyn cymi, a nie jest płyn cym”⁸⁹. Maj cy natomiast zupełnie odmienn wizj sternicznej sztuki Arystoteles, nie widzi nic nagannego w tym, e król tak e odnosi po ytek ze sprawowanej władzy, gdy dokładnie tak jak „sternik ma na oku dobro podwładnych, a skoro i sam znajduje si mi dzy nimi, to

⁸⁴ Platon: *Polityk* 305 D.

⁸⁵ Arystoteles: *Polityka* 1254 a.

⁸⁶ Ibidem, 1277 b.

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ Platon: *Pa stwo* 342 E.

⁸⁹ Ibidem, 342 D.

ich korzyści staje się po równo i jego udziałem”⁹⁰. W imię wiążący jednak stopniem król jako wyodrębniona osoba, jako jedyny szczyt, z którego płyną rozkazy, ulega rozproszeniu, a nawet poniekąd znika, w tym wiążącym stopniem królewska władza, w której sprawowanie zaangażowani są teraz wszyscy, ulega umocnieniu, pod tym wszakże warunkiem, że obywatele, nie rezygnują z własnych postanowień, wcieliby chcieli króla wypatrywać.

Kiedy powstaje w państwie dzieło okazuje się w ten sposób, przynajmniej „w pewnej części”, tworem króla, wobec którego nie istnieją cele zewnętrzne ani te sprawy, które mogłyby być dla niego obojętne lub obce. Przejawia się we wszystkim, co się w państwie dzieje, królewski rozkaz jest owym wspólnym rysem, który spaja w całość obywateli oraz „największej robi ze wszystkiego jedną tkaninę”⁹¹. A skoro rozkaz ten ma być przez samego władcę realizowany, najważniejszy jego cech wydaje się teraz to, by w ogóle nadawał się on i był możliwy do urzeczywistnienia, gdyby bowiem władca polecił coś niewykonalnego, skompromitowałby całą polityczną sztukę, a najpierw siebie. Cisła królewskiej woli oznacza tedy jej bezpośrednio zgodność i to samo ze wszystkim, co w państwie rzeczywiście się wydarza.

Król nie przebywa zatem w jakimś miejscu odosobnienia, lecz znajduje się wśród poddanych, uczestnicząc wraz z nimi w wykonywaniu własnych poleceń. A skoro nie posiada on jakiejś wymagającej osobnych dociekania istoty, lecz cały jest obecny w rozkazach - własnych przejawach, przed obywatelami stoi niełatwe zadanie odnajdywania treści owych poleceń. Jak się one objawiają? Otóż **królewski rozkaz obecny jest w samym postanowieniu**, tak że nie ma innych rozkazów poza postanowieniami. Nawet „Bóg bowiem nie rozdziela w ten sposób, że rozkazuje, tylko jest on tym, że względu na co rozdać wydaje rozkazy”⁹². To nie przez przypadek zachodzi więc owa zbieżność na tym polegająca, że tak jak rozkaz króla winien być możliwy do urzeczywistnienia, tak też - zauważamy - nasze postanowienie „tyczy się rzeczy możliwych do wykonania”⁹³. Pragnienie rozumne () jest bowiem wprawdzie nakazem wewnętrznym, ale jednocześnie nie, spośród całej naszej wewnętrzności, jawi się czym najbardziej zewnętrznym. Jeśli metafizyka ma być docieraniem do treści od poznającego podmiotu maksymalnie niezależnych, a jedynym rzeczywiście do wiadczeń przez nas zewnętrzności okazuje się królewski rozkaz obecny w samym postanowieniu, to metafizyk odnajdujemy w polityce.

⁹⁰ Arystoteles: *Polityka* 1279 a.

⁹¹ Platon: *Polityk* 305 E.

⁹² Arystoteles: *Etyka eudemejska* 1249 b.

⁹³ Arystoteles: *Etyka wielka* 1189 b.

Charakterystyczny dla pism Arystotelesa i rozstrzygaj cy dla całej jego drogi my lowej prymat tego, co praktyczne, nie oznacza jednak, e bycie dobrym umo liwia poznanie prawdy, lecz e bycie dobrym jest prawd sam . I chocia to samo królewskich rozkazów i moralnych zasad, skoro nie istnieje inaczej, jak tylko wtedy, gdy jest przez nas wykonywana, nie jest czym danym i od nas całkiem niezale nym, to jednak niepodobnie stwem byłoby, gdyby my tej to samo ci nie ustanawiali moc naszych postanowie . Wolno nawet to ustanawianie nazwa potwierdzaniem, gdy „nic trzeba s dzi , e kto z obywateli do siebie samego nale y, przeciwnie wszyscy nale do pa stwa”⁹⁴, które jest zatem czym ju wprzódy, bo z woli natury egzystuj cym, i dlatego - cho bez nas nie istnieje - zawsze nas poprzedza.

Dostosowuj c si do charakteru zdarze oraz do rangi wszystkich dzia łaj cych osób, wciela król prawo i subtelno . Jednocze nie jednak, maj c w sobie moment pewnej nieokre lono ci, zachowuje woln wol , a nawet „zdaje si gardzi wszystkim”⁹⁵. Albowiem „króla cechuje dbało o cze ”⁹⁶, która słuszenie towarzyszy, b d cej „okras cnót”⁹⁷ uzasadnionej dumie. Dlatego nie zapominajmy, e król jest, w naj ci lejszym tego słowa znaczeniu, podmiotem wolnym, a tak e posiadaj cym własne tajemnice. W niecz stych bowiem chwilach, lecz jednak, rozbrzmiewa jego pełna smutku skarga, e chocia nie zapytali my go jeszcze o zamiary, ju przemienili my go w króla i ogłosili my sw pewno , e chce on nami rz dzi i wydawa rozkazy. Tymczasem, tak jak metafizyka stała si polityk , tak teraz - odkrywaj c oto, e wcale nie wiemy, czy król chce by dla nas królem - to polityka staje si z kolei metafizyk . Poszukiwana nauka, przybrawszy posta polityki, jedynie wi c przez chwil zechciała by dla nas nauk znalezion , a teraz znów usposabia nas do poszukiwa . Stosownie do jej „lubi czego si skrywa ”⁹⁸ przedmiotu, uprawiaj cy j bowiem - filozofami zwani - „raz si zjawiaj jako politycy, raz jako sofi ci, a zdarza si te , e mog si komu przedstawia jako sko czeni obł ka cy”, bo w ogóle „w przeró nych postaciach grody przebiegaj , korzystaj c z tego, e nikt ich nie zna”⁹⁹.

⁹⁴ Arystoteles: *Polityka* 1337 a.

⁹⁵ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1124 a.

⁹⁶ Arystoteles: *Polityka* 1311 a.

⁹⁷ Arystoteles: *Etyka nikomachejska* 1124 a.

⁹⁸ Heraklit B 123, [w:] *Heraklit z Efezu. 147 fragmentów*, tłum. R. Zborowski i E. Lif-Perkowska. Warszawa 1996.

⁹⁹ Platon: *Softista* 216 C-D.